

Lucjan Balter

Teologia we Francji

Studia Theologica Varsaviensia 36/1, 211-220

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LUCJAN BALTER SAC

TEOLOGIA WE FRANCJI

Pod takim mniej więcej tytułem, który zmieniał się kilkakrotnie w trakcie przygotowań, a w ostatecznej wersji uzyskał samoistne nawet dopowiedzenie: „Solidarność i aktualna odpowiedzialność teologii chrześcijańskiej we Francji”, odbyło się w dniach 27–29 czerwca 1997 r. w Chantilly, miasteczku położonym ok 70 km. na północ od Paryża, sympozjum, które zgromadziło ponad 100 teologów z całej Francji oraz kilku gościnnie zaproszonych uczestników z różnych krajów Europy. Sami organizatorzy, i nie tylko, w trakcie sesji podkreślali, że po raz pierwszy od niepamiętnych czasów udało im się zorganizować imprezę na tak wielką skalę. W rzeczy samej wszystkie ośrodki teologiczne, większe i mniejsze, za wyjątkiem samego tylko Strasburga, były tu reprezentowane.

Przy wjeździe do miasteczka rzuca się wszystkim w oczy olbrzymi zamek królewski, zbudowany na wodzie w środku jeziora. Nieopodal znajdują się potężne mury dawnych stajni królewskich, wykorzystywanych obecnie jako zaplecze dla hipodromu (w soboty i niedziele zjeżdżają się tu ludzie z Paryża i okolic, aby przeżywać emocje związane z wyścigami konnymi). Ośrodek, w którym odbywało się sympozjum, znajduje się jednak po drugiej stronie Chantilly, w położonej na terenie lasu i jeziora posiadłości (ponad 50 ha) Ojców Jezuitów, którzy wykupili ten teren wraz z położonym nad jeziorem pięknym, XIX-wiecznym pałacem, tuż po zakończeniu II wojny światowej z myślą o utworzeniu tu własnego seminarium duchownego. Po obu stronach pałacu dobudowano więc wielkie skrzydła, proste, pozbawione barokowych czy rokokowych dekoracji, ale dostrojone kolorem i wielkością do pałacu. Jedno z nich, sześciopiętrowe (pałac ma chyba tylko 3 piętra, ale bardzo wysokie, tak że oba nowe skrzydła są trochę niższe od niego) zostało przeznaczone na bibliotekę, która liczy aktualnie ponad 600.000 woluminów. Świetnie zaopatrzona, położona jakby na odludziu, biblioteka ta (której nowsze nabytki od r. 1993 są już komputeryzowane) służy naukowcom z Paryża i różnych stron Francji. Drugie skrzydło miało charakter wykładowo-mieszkalny: są w nim proste, alumnackie pokoje (bez łazienek), sale wykładowe, stołówka, aula... Dobudowano do niego z tyłu dosyć duży kościół, który służył księżom profesorom (wiele bocznych kaplic z ołtarzami) oraz seminarzystom. Wstrząsy spowodowane Soborem Watykańskim II sprawiły, że Jezuici postanowili (na skutek braku powołań i małej liczby alumnów) przenieść seminarium duchowne do Paryża, co też faktycznie się

stało na przełomie lat 60/70. W Paryżu powstał ośrodek filozoficzno-teologiczny Centre Sèvres, a Chantilly zaczęło pełnić funkcje domu spotkań, studiów itp. Spokój i prostota, jak też oddalenie od miasta, pozwalają uczestnikom spotkań skoncentrować się na tym, co dla nich jest w danej chwili istotne, a przy tym także oddychać czystym, świeżym powietrzem.

Sesja rozpoczęła się w piątek rano. Jej organizatorzy zaplanowali na początek dwa referaty wprowadzające w sytuację teologii we Francji. Zaprosili do ich wygłoszenia redaktorkę naczelną pisma „Foi, il est une”, Agnes Rochefort-Turquin, oraz socjologa J.P. Willaime. Oba te referaty okazały się jednak w gruncie rzeczy niewypałem, albowiem pani referentka skoncentrowała się w pierwszej części swego wystąpienia na tym, jak grupa młodych ludzi, świadomych postępującej wciąż laicyzacji społeczeństwa, osieroconych w swej wierze, mających poczucie nie tylko mniejszości, ale i marginesu społecznego, a nawet kościelnego, zdecydowała się na wydanie (w ramach redagowanego przez nią organu) „przewodnika formacji teologicznej” (*Le Guide des formations théologiques*), który miał służyć przede wszystkim młodzieży pomocą w poszukiwaniu i odkrywaniu odpowiadających jej ośrodków teologicznych, lektur itp., w drugiej zaś części mówiła wyłącznie o wydawanych aktualnie przez siebie (i swój zespół?) broszurkach (komiksach) teologicznych (religijnych) dla dzieci. Jedynie udostępnienie uczestnikom sesji trzech wydanych w latach 80 zeszytów „Le Guide”, z których ostatni nosi datę (lub numer) 90–91, pozwoliło im wyrobić sobie (o ile dotarły one do ich rąk) ogólny bardzo pogląd o „teologii” we Francji u progu ostatniego dziesięciolecia. Każdy taki zeszyt zawiera bowiem obok artykułów mniej lub bardziej teologicznych informacje z różnych diecezji Francji o istniejących na ich terenie ośrodkach i (lub) prowadzonych kursach (wraz z adresami, numerami telefonów itd.). Natomiast Willaime w swym wystąpieniu stwierdził, że dopiero rozpoczął zbierać materiał (po przyjęciu tematu, a badania socjologiczne wymagają sporo czasu) i dlatego może się podzielić jedynie ich wstępnymi wynikami. Otóż z tych pierwszych danych wynika, że Wydziały Teologiczne (katolickie) we Francji stają się coraz to bardziej wydziałami religioznawczymi, jak gdyby się wstydzili własnej tożsamości wyznaniowej, wykładana zaś na nich teologia przybiera charakter pozytywnej i praktycznej wiedzy religijnej, przestając być wyrazem wiary Kościoła. W bardziej pozytywnej części swego wystąpienia prelegent ten uwypuklił potrzebę teologów (i teologii) społeczeństwa, pogłębiających teologicznie ten wielki obszar życia ludzkiego, dostrzegł ponadto wielką konieczność obecności (powrotu) teologii jako teologii (a nie religioznawstwa tylko) na uniwersytetach państwowych.

Dopiero po obiedzie sesja zaczęła nabierać rozmachu i właściwego sobie charakteru. Aż ośmiu prelegentów przedstawiło swoje życiorysy naukowe (*itineraires*), występując zawsze odpowiednio dobieieranymi parami: kobieta

i mężczyzna. O ile jednak L. X. L é o n – D u f o u r, autor znanego w Polsce *Słownika teologii biblijnej* oraz wielu innych dzieł naukowych, wyrażał swą wielką radość i zachwyt z obranej przez siebie dziedziny, ciesząc się jak dziecko tym, co dane mu było przeżyć, i dziękując Bogu oraz ludziom za to wszystko, to występująca wraz z nim zakonnica (oczywiście w stroju cywilnym), podkreślając, iż nie jest feministką, dzieliła się z obecnymi swoim bólem, niepowodzeniami itd. Dało to przedmówcy okazję do uzupełnienia swego biogramu. Stwierdził, że właśnie przy współpracy kobiet poprawił swój komentarz do *Ewangelii św. Jana*, jego zaś praca duszpasterska spowodowała wydanie „Słownika”. Dostrzegł bowiem skandal: egzegeci nie starali się wyrazić „po ludzku” tego, o czym wiedzą. Autentyczny egzegeta nie może być żadną miarą aptekarzem realizującym cudze recepty, ale ma być nauczycielem i dlatego powinien być przede wszystkim dobrym teologiem; w przeciwnym razie nie będzie już sobą. Interesujące było także wyznanie kobiety–lekarki, która po ukończeniu studiów medycznych czuła się jakby trochę bezradna w leczeniu samych tylko ciał ludzkich i dlatego w przeświadczeniu, że człowiek jest jednością cielesno–duchową, podjęła studia teologiczne i obecnie, mając już stopień doktora z teologii moralnej, może owocnie służyć ludziom swą wiedzą zarówno przez prowadzone wykłady, jak też dzięki wielu kontaktom osobistym. Jeden z emerytowanych już profesorów seminaryjnych przedstawił z kolei swój teologiczny życiorys przypominający jako żywo wiele podobnych biogramów polskich. Gdy mianowicie seminaria duchowne były jeszcze wciąż pełne, a brakowało do nich odpowiednio przygotowanych wykładowców, przełożeni zlecali mu wykładanie różnych przedmiotów, tak że musiał co parę (kilka) lat wkraczać na (zupełnie) nowy dla siebie teren (historia filozofii, historia Kościoła, metafizyka, teologia dogmatyczna, itd.), co sprawiało, że stawał się coraz bardziej żywą, chodzącą encyklopedią, kryjącą w sobie wiele różnych wiadomości, ale na tyle nie pogłębionych, by mógł być w stanie napisać coś nowego i sensownego. Inny natomiast teolog–moralista tak się zajął w ostatnich latach psychoanalizą, że (rzuciło się to wprost w oczy w jego wystąpieniu) jest już faktycznie niemal czystym psychoanalitykiem, chociaż nadal uważa, że zajmuje się teologią moralną. Jego zdaniem, etyka polega na tym, że się tylko otwiera wciąż nowe problemy, lecz nigdy ich nie zamyka. Absolwentka studiów teologicznych przekonywała ze swej strony zebranych, że podejmowanie takich studiów obecnie we Francji wymaga od młodego człowieka nie lada heroizmu, albowiem w oczach swoich rówieśniczek i rówieśników taka osoba uchodzi za nienormalną („coś jej odbiło”). Wypada dodać w tym miejscu, że ten ostatni problem przewijał się także w innych wypowiedziach i towarzyszył w jakimś stopniu całemu spotkaniu. Godne uwagi spostrzeżenia kryły się także w wystąpieniu prof. Isabelle Ch a r e i r e z Lionu (teologia dogmatyczna), która stwierdziła, że od r. 1968 zaczęto akcentować w nauczaniu metody z uszczerbkiem dla treści, jak gdyby wszystko zależało od samych

tylko stosowanych metod. Nie wiązano także przekazywanych treści z tradycją Kościoła, kładąc zaś nacisk na Pismo św., usuwano na bok Magisterium Kościoła. W obecnej sytuacji kandydat na studia teologiczne wchodzi w zupełnie obcy dla siebie świat i z biegiem czasu dostrzega coraz więcej trudności i obcości. A przecież uprawianie teologii to żywe włączanie się w tradycję własną i obcą, to głębsze wnikanie w wyznawaną wiarę... Nie potrzeba chyba dodawać, że po wystąpieniu każdej pary prelegentów uczestnicy sesji mieli prawo zadawać im pytania, co też faktycznie czynili, ich zaś odpowiedzi uzupełniały nakreślony przez nich obraz własnego „itinerarium” teologicznego.

W następnym „rzucie” ukazano „instytucje” zajmujące się formacją teologiczną. W przodku zasiadli najpierw: kończący swą kadencję dziekan Wydziału Teologicznego Instytutu Katolickiego w Paryżu – C. B r e s s o l e t t e, rektor Wyższego Seminarium Duchownego (dla trzech diecezji) w Lille – J. L. B r u n i n, oraz diecezjalny organizator kursów i szkolenia teologicznego osób świeckich – pan P. C h a m a r d – B o i s z Brestu. Prof. B r e s s o l e t t e zaznaczył na wstępie, że dziekani wydziałów teologicznych w szerszym tego słowa znaczeniu (a więc łącznie z wydziałami prawa kanonicznego i filozofii) spotykają się razem 3 razy w ciągu roku, aby omówić ważniejsze problemy, ujednoczyć działalność itd. Natomiast Wydziałów Teologicznych w ścisłym tego słowa znaczeniu jest we Francji siedem, przy czym pięć z nich wchodzi w skład Instytutu Katolickiego (Paryż, Angers, Lille, Lion i Tuluza), Centre Sèvres prowadzą Jezuici, z tym że tylko należący do Uniwersytetu Wydział Teologiczny w Strasburgu ma prawa państwowe, wszystkie zaś pozostałe funkcjonują jako uczelnie prywatne (kościelne). W związku z tym stwierdzeniem pojawiła się natychmiast kwestia Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie w Metz, którego przedstawiciele biorący udział w spotkaniu zaakcentowali mocno jego istnienie, sygnalizując zarazem brak jednego choćby delegata ze Strasburga. Z ożywionej dyskusji wynikało, że te właśnie dwa Wydziały Teologiczne (Strasburg i Metz) mają prawa państwowe na podstawie sięgających czasów Napoleona ustaleń (i konkordatów), przy czym Wydział w Metz ze względu na swą szczupłość (przede wszystkim personalną) nie ma prawa doktoryzowania swoich studentów, którzy są zmuszeni korzystać z usług wydziałów sąsiednich (np. humanistycznego), wskutek czego nie uzyskują doktoratów z teologii, lecz z dyscyplin wykładanych na tym sąsiednim wydziale. Ta specyficzna sytuacja Metz sprawiła, że B r e s s o l e t t e pominął ten Wydział w swoich wyliczeniach. Sytuacja pozostałych Wydziałów (poza Metzem i Strasburgiem) jest natomiast taka, że wydają one dyplomy mające tylko kanoniczne, a więc wewnątrz-kościelne znaczenie, wymagające uznania ich przez państwo, które jednak tego nie czyni i dlatego absolwenci tych Wydziałów czują się zmuszeni powtarzać, albo raczej przeprowadzać (na nowo?) swe przewody doktorskie na uniwersytetach państwowych (np. na

Sorbonie). Na wszystkich Wydziałach Teologicznych obowiązują trzy cykle studiów, skonkretyzowane wyraźnie przez Jana Pawła II w 1980 r. (w „Sapientia Christiana”): pięcioletni kurs podstawowy, w którym przekazuje się studentom całościową wizję tajemnicy chrześcijaństwa; kończy się on stopniem bakałarza (*licence*, polskie magisterium); 2-letni cykl specjalistyczny, wieńczony licencjatem kościelnym (*maîtrise*) i upoważniający do rocznego kursu doktoranckiego. Gdy chodzi o cykl podstawowy, to – zdaniem Prelegenta – studenci często się gubią w nawale materiału. O ile bowiem dawniej poświęcano 2 pierwsze lata studiowaniu filozofii, teologia zaś się pojawiała dopiero na latach późniejszych, to obecnie nastąpiło przemieszanie filozofii z teologią, trudne do odcyfrowania dla wielu studentów. Trzeba więc im asystematycznie ukazywać wewnętrzną jedność wykładanych dyscyplin, ich wzajemne powiązania ze sobą, ich zakorzenienie w tradycji Kościoła, itd. Różnorodność wieku oraz specjalizacji poszczególnych profesorów ubogaca studentów i studia, które powinny być prowadzone na poziomie uniwersyteckim, a więc zmuszać tak studentów, jak i profesorów, do prowadzenia badań własnych, ich publikowania w czasopismach lub w formie książkowej przy równoczesnym ukierunkowywaniu się na specjalizacje typowe dla cyklu drugiego i trzeciego. A ponieważ te dwa wyższe cykle wymagają specjalistów w różnych dziedzinach, których dany konkretny Wydział może aktualnie nie posiadać, konieczna jest także współpraca między Wydziałami, zwłaszcza w przypadku studiów doktoranckich. Oficjalnie państwo nie dotuje studiów prywatnych (kościelnych). Ze względów prestiżowych jednak wspomniane Wydziały otrzymują znikome raczej dotacje państwowe, tak że każdemu z tych Wydziałów problemy finansowe dają się mocno we znaki. J.-L. Brunin uwypuklił w swym wystąpieniu specyfikę Seminarium Duchownego w zestawieniu z Wydziałem Teologicznym. Podkreślił, iż nie chodzi o różnice w poziomie studiów, który winien być także uniwersytecki, ale raczej o przygotowanie w ramach sześcioletnich studiów filozoficzno-teologicznych wykwalifikowanych duszpasterzy, umiejących nawiązywać właściwy kontakt z ludźmi, współpracować z laikatem, prowadzić dialog z niewierzącymi, itd. Zasygnalizował ponadto pokrótce, skąd się biorą obecnie kandydaci do kapłaństwa, z jakich wywodzą się środowiska, co ich skłania do wyboru (przy czym nierzadko wstępują do seminarium tylko jakby na próbę) takiej drogi życiowej. Natomiast informacje podane przez trzeciego prelegenta konkretyzowały, na podstawie jego własnych doświadczeń, właściwie tylko to, co zawierał wspomniany już wyżej „Przewodnik” (*Le Guide*).

Dalsze omawianie „instytucji” zaplanowano na sobotni ranek. Najpierw zasiedli w prezydium bp C. Dagens, z powołania teolog, członek francuskiej redakcji „Communio”, który starał się ukazać rolę, znaczenie i przydatność teologii w swoim posługiwaniu biskupim, oraz teolog-doradca biskupów francuskich J. Doré. Ten ostatni w swym wystąpieniu ukazują-

cym problemy, z jakimi się styka na szczęblu Konferencji Episkopatu właśnie jako teolog tej Konferencji, zwrócił m.in. szczególną uwagę na zjawisko, które ongiś H. U. von Balthasar określił bardzo trafnie mianem „antyrzymskiego afektu”. Kiedy mianowicie przychodzi jakieś pismo czy dokument z Rzymu, nawet w przypadku, gdy inspiracje związane z jego powstaniem i treścią pochodziły właśnie z Francji, przyjmowany jest niechętnie, by nie powiedzieć, że nawet wrogo, jak gdyby Rzym chciał coś narzucać wolnym przecież („wolność, równość, braterstwo”) obywatelom Francji. Postawa taka szkodzi przede wszystkim samym Francuzom, którzy podcinają w ten sposób swoje własne chrześcijańskie korzenie i podkopują swą wiarygodność w świecie.

Dwa ostatnie wystąpienia z tej serii dotyczyły czasopism teologicznych jako narzędzi w przekazywaniu wiedzy, badań własnych, informacji. W prezydium zasiedli dwaj redaktorzy naczelni: francuskiej wersji „Concilium”, C. Th e o b a l d, jezuita z Centre Sèvres, i francuskiej wersji „Communio”, O. B o u l n o i s. Th e o b a l d, akcentując katolickość i eklezyjalność swego organu, zarysował program dostosowania go do nowych warunków, w jakich znalazł się obecnie Kościół w 33-gim roku istnienia tego pisma. O. B o u l n o i s omawiał natomiast specyfikę „Communio” jako drugiego, obok „Concilium”, organu szerzenia w skali międzynarodowej współczesnej myśli teologicznej. Ponieważ jednak redaktorami tego organu są w olbrzymiej większości ludzie świeccy, niemal z reguły profesorowie uniwersyteccy, zaangażowani głęboko w sprawy wiary i Kościoła, ale nie będący wykształconymi teologami, pismo ma raczej charakter katolickiego przeglądu kulturalnego, publikującego także artykuły ściśle teologiczne. Obaj redaktorzy ubolewali przy tym zgodnie nad trudnościami związanymi z tłumaczeniem obcych tekstów na j. francuski. Skierowali nawet do przyszłych (nieobecnych oczywiście na sali) autorów postulat takiego wyrażania swoich myśli, by tłumacz nie miał wątpliwości, co dany autor chce faktycznie powiedzieć. Z sali natomiast odezwały się głosy postulujące tłumaczenie wszystkich ważniejszych obcych dzieł teologicznych na j. francuski, aby studenci teologii mieli wreszcie łatwiejszy do nich dostęp.

Po krótkiej przerwie zasiedli w prezydium przedstawiciele pięciu „dyscyplin” teologicznych: historii Kościoła, egzegezy biblijnej, teologii religii (religioznawstwa?), teologii dogmatycznej i teologii moralnej, aby omówić specyfikę reprezentowanej przez siebie specjalności i porozmawiać publicznie z kolegami o wzajemnych powiązaniach tychże działów teologii. Ponieważ sprawy te są na ogół znane również polskim adeptom teologii, gdyż poza tym, co prezentował teolog religii, wszystkie te działy teologii (o ile historię zaliczymy także do teologii) są w całym Kościele jeżeli nie takie same, to przynajmniej bardzo zbliżone do siebie, nie ma potrzeby nad tą częścią sesji dłużej się zatrzymywać. Może warto tylko dodać, że całą sesję

przedpołudniową zaszczylił swoją obecnością ordynariusz miejscowy (diecezja Beauvais) bp Guy T h o m a z e a u.

Na sobotnie popołudnie zaplanowano dyskusję na temat „solidarności i odpowiedzialności teologów...” w sześciu grupach – zespołach roboczych, podzielonych zgodnie z konkretyzacją tego wspólnego tematu: a) „... w społeczeństwie i kulturze”, b) „... w Kościele”: 1. „w relacji do wspólnot, zrzeczeń”, 2. „w odniesieniu do autorytetów”, c) „... w stosunku do Tradycji”, d) „... w odniesieniu do praktyki”, e) „... w relacji do wymiaru międzynarodowego”. Każda grupa miała swego animatora i sekretarza, którego zadanie polegało na zreferowaniu podczas wieczornego posiedzenia plenarnego przebiegu dyskusji oraz przekazanie ewentualnych wniosków lub sugestii, przedkładanych przez daną grupę wszystkim uczestnikom spotkania. Trudno byłoby omawiać w tym krótkim sprawozdaniu bardziej szczegółowo odbiegające znacznie od siebie stylem i sposobem referowania sprawozdania każdego z sześciu sekretarzy. Niemniej na niektóre sugestie i postulaty warto chyba zwrócić uwagę. W grupie ostatniej, ale nie tylko, pojawił się mianowicie problem studentów zagranicznych: napotykanym przez nich urzędowych trudności ze zdobywaniem wiz francuskich, przedłużania pobytu we Francji, odpowiednich dla nich stypendiów itd. Tymczasem bez tych obcych studentów istniejące aktualnie Wydziały Teologiczne tracą po prostu rację bytu. Nie zwrócono jednak przy tym uwagi na fakt, że na dłuższą metę pozbawione własnych studentów Wydziały nie będą w stanie odnowić swojej kadry dydaktycznej i umrą kiedyś śmiercią zgoła naturalną. Dostrzeżono ponadto w trakcie sprawozdań i dyskusji nad nimi zdecydowanie inne podejście do teologii u studentów świeckich, a inne u kandydatów do kapłaństwa, ci ostatni bowiem traktują studia jako konieczne do realizacji swego powołania życiowego, starając się przyswajając całe bogactwo różnorodnych ujęć i dyscyplin teologicznych jako coś bliskiego sobie, bardzo konkretnego i życiowego. Studenci świeccy natomiast podchodzą nierzadko do studiów z dystansem, nie widząc wprost ich powiązania z planami ułożenia swego życia na przyszłość. Pojawił się także, ale raczej marginalnie, typowo niemiecki problem teologii uniwersyteckiej oraz odcinającej się od niej zdecydowanie tzw. teologii życiowej, praktycznej, obok drugiego, niemniej istotnego dla teologii podziału na teologię rozmodloną, „klęczącą” i teologię starającą się być obecną w świecie. Tak w jednym, jak i w drugim przypadku (a więc w odniesieniu do każdego z tych podziałów) nie dostrzegano w teologii francuskiej wyraźnego przedziału, ostatecznie bowiem wszystko zależy od ludzi zajmujących się na co dzień tą pogłębioną teoretycznie refleksją nad istotnymi treściami swej wiary, od ich postawy życiowej, życia wewnętrznego, zaangażowania w świecie itd. Na odnotowanie zasługuje z pewnością głos w dyskusji jedyne, jak się wkrótce okazało, przedstawiciela protestanckiego Instytutu Teologicznego w Montpellier, prof. J.-F. Z o r n a, który zwrócił wszystkim uwagę na nieobecny

całkowicie w całym tym spotkaniu wymiar ekumeniczny. Chociaż w oficjalnym podtytule sympozjum mówi się wyraźnie o teologii „chrześcijańskiej”, co zdaje się wprost sugerować uwzględnienie poza-katolickich także denominacji chrześcijaństwa, to faktycznie nie pojawiło się dotąd ani jedno słowo, które by wskazywało na ekumeniczny wymiar sesji. Nawet przedstawiciele Instytutu w Montpellier nie zostali oficjalnie zaproszeni. Wystąpienie to spowodowało szybkie otwarcie się organizatorów na tego jedyne go przedstawiciela teologii protestanckiej, którego zaczęto nawet częściej prosić o zabranie głosu w danej konkretnej kwestii.

Niedzielne godziny ranne przeznaczono na wspólny, głośny namysł nad ewentualnymi wnioskami czy też propozycjami dotyczącymi dalszego rozwoju teologii we Francji. Animatorzy tego posiedzenia zwrócili m.in. uwagę na pełnoprawne uczestnictwo kobiet w uprawianej przez wieki przez samych tylko mężczyzn teologii, co było nie do pomyślenia jeszcze przed trzydziestu laty. Faktycznie organizatorzy dołożyli starań, aby we wszystkich możliwych sytuacjach równoważyć, przynajmniej ilościowo, obecność kobiet i mężczyzn, powierzając im naprzemian rolę animowania grup, sekretarzowania, przewodniczenia sesjom plenarnym, wygłaszania referatów itd. Zależało im wyraźnie także na włączeniu każdego z tak licznych przecież uczestników spotkania w jakąś formę czynnego w nim udziału. Musiało w tej sytuacji być niemalym zaskoczeniem zwłaszcza dla organizatorów, gdy nagle jedna z piątkowych prelegentek, włączając się często w poprzednie dyskusje, zwróciła się z pytaniem o miejsce kobiet w teologii francuskiej, akcentując swe własne odczucie ich niedowartościowania. Pytanie to wyraźnie zdenerwowało animatora i animatorkę, prowadzących sesję, którzy wyrazili swoje zdziwienie, a nawet oburzenie takim stawianiem sprawy. Istotę pytania i problemu można by chyba ująć następująco: my, kobiety, jesteśmy tu obecne na równi z mężczyznami, mamy te same prawa, pracujemy razem, ale my przecież jesteśmy kobietami i dlatego należą się nam szczególne względy! Ta hyper-feministyczna sytuacja (i mentalność) nasuwała mimo woli inne pytanie: czy trzeba było pójść aż tak daleko (w feminizmie), że nie można już znaleźć dróg odwrotu? i czy nie lepsza byłaby sytuacja wtedy, gdyby każdy człowiek pełnił właściwą sobie rolę, a kobieta byłaby w pełni kobietą, podobnie jak mężczyzna stara się być zawsze mężczyzną?

Przed południem wszyscy włączyli się w konwentualną Mszę św. odprawianą przez księży jezuitów dla mieszkańców domu i ludzi z okolicy. A ponieważ organizatorom zależało na tym, by do planowanego na popołudnie podsumowania całosci dołączyć także wrażenia gości spoza Francji, skupiono nas wszystkich (obcokrajowców) przy jednym stole obiednim celem definitywnego ustalenia treści i porządku naszych wystąpień. O tym wystąpieniu informowano nas już wcześniej, wkrótce po rozpoczęciu obrad w piątek. Kilkakrotnie także organizatorzy przypominali, iż pragną przed zakończeniem wysłuchać naszych opinii, ale chcieliby się

zapoznać z nimi jeszcze przed ich publicznym wygłoszeniem. Gdy w sobotę wieczorem wyjaśniłem, że chciałbym podjąć w swym wystąpieniu wątek ekumeniczny, wyczułem pewną konsternację. Nawet jego uściślenie nie zachwyciło organizatorów. Niemniej, zgodnie z widniejącą wszędzie we Francji narodową (od czasów Wielkiej Rewolucji) zasadą: „wolność, równość i braterstwo” pozwoliłem sobie powiedzieć to, co myślę o całej sesji: obok słów pochwalnych, kierowanych do organizatorów, a byli nimi w zasadzie członkowie zarządu Francuskiej Sekcji Europejskiego Stowarzyszenia Teologii Katolickiej, za znakomite przygotowanie spotkania, sprawny jego przebieg oraz wielki ciężar gatunkowy (w czym byłem w pełni zgodny z moimi kolegami z Hiszpanii, Belgii oraz Irlandii) wyraziłem także zdziwienie połączone z życzeniem. Chodziło mi głównie o to, że Francuzi, którzy dali u siebie schronienie wielkim teologom rosyjskim i stworzyli im dogodne warunki do pracy naukowej w Instytucie Teologii Prawosławnej św. Sergiusza w Paryżu, za co należą im się słowa uznania i wdzięczności, którzy mają ponadto niemalże pod ręką dzieła, pisane przecież w j. francuskim, wielkich teologów prawosławnych ostatniej doby, nie postarali się jak dotąd o realizację posoborowego zalecenia, by Kościół zaczął wreszcie oddychać dwoma płucami: całym bogactwem chrześcijaństwa wschodniego i zachodniego. Nie chodzi mi więc o to, że nasi francuscy koledzy i przyjaciele nie znają z reguły dzieł (i nazwisk) swoich kolegów z za dawnej żelaznej kurtyny, chociaż nawet studenci teologii w Polsce cytują z pamięci nazwiska i dzieła wielkich teologów francuskich, także obecnych na tej sali. Trudno jest jednak zrozumieć fakt, że w kraju uważającym się za tak otwarty i postępowy (dialogowy) zupełnie się nie wyczuwa w myśleniu teologicznym choćby śladu tego wielkiego i tak tutaj bliskiego dziedzictwa Wschodu chrześcijańskiego. A przecież kto inny może w dobie obecnej stać się dla Zachodu autentycznym pomostem w przyswajaniu sobie tego, co najbardziej wartościowe i oryginalne w teologii wschodniej, jak nie Francuzi, w których języku powstały najlepsze prace prawosławne w naszym stuleciu.

Krótkim spojrzeniem na całość zakończono to godne uwagi i tak bogate treściowo spotkanie. Chociaż planowano początkowo sformułowanie bardziej konkretnych wniosków i postulatów (pod adresem, rzecz jasna, teologii francuskiej), poprzestano jedynie na krótkim tekście końcowym, podsumowującym najogólniej obrady. Nie ulega jednak wątpliwości, że z tak pomyslanego i zrealizowanego faktycznie spotkania każdy mógł z powodzeniem wynieść coś istotnego dla siebie, coś godnego uwagi i przemyślenia, czym także warto będzie podzielić się z innymi.

Ks. Lucjan B a l t e r, ur. w 1936 r. w Wilnie, jest aktualnie kierownikiem katedry teologii dogmatycznej II oraz kuratorem teologii ogólnej na Wydziale Teologicznym ATK w Warszawie. Będąc autorem kilku pozycji książkowych oraz ponad 300

artykułów, znany jest zwłaszcza jako redaktor polskiej wersji „Communio” (wraz z liczącą już 11 tomów kolekcją) i tłumacz około 400 artykułów (oraz paru książek) publikowanych zwłaszcza w tym czasopiśmie. Od r. 1988 jest jednym z członków założycieli AMATECA z siedzibą w Lugano – Stowarzyszenia zajmującego się wyłącznie przygotowaniem i publikacją całej serii podręczników teologicznych, z których w Polsce ukazały się już dwa: G. B e d o u e l l e ’ a, *Kościół w dziejach* (Poznań, Pallottinum, 1994) oraz F. C o u r t h a, *Bóg trójjedynnej Miłości* (Poznań, Pallottinum, 1997).